HARCMISTRZ
MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

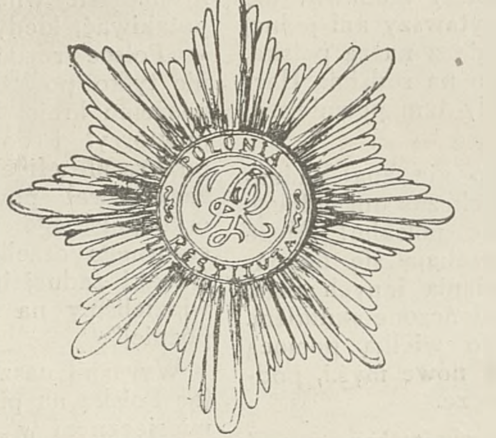
Rok 11. Nr 3. WARSZAWA Marzec 1928 r.

Prenumerata kwart. zł 3.50 wraz z przes. poczt. Numer pojedyńczy zł 1.20. Konto P. K. O. Nr 536.

„Harcmistrz" wychodzi 1-go każdego miesiąca. Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysyłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 10 poprzedniego miesiąca.

TWÓRCA SKAUTINGU A POLSKA.

W dniu 27 stycznia 1928 r. Poseł Rzeczypospolitej w Londynie P. Skirmunt w obecności sekretarza zagranicznego Z. H. P. dha Sopoćki wręczył gen. Robertowi Baden-Powellowi odznaki Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu „Odrodzenia Polski". Uroczystość ta odbyła się w czasie dorocznego przyjęcia skautowych komisarzy. Równocześnie dh. Sopoćko wręczył kasetę z adresem podpisanym przez kilka tysięcy starszyzny i młodzieży Z. H. P.



KANCLERZ ORDERU
ODRODZENIA POLSKI
STWIERDZA ŻE
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
DEKRETEM Z DNIA
12 WRZEŚNIA 1927 ROKU ZALICZYŁ
OBYWATELA ANGIELSKIEGO
SIR ROBERTA STEPHENSON
SMITH BADEN-POWELLA
GENERAŁA W REZERWIE
BYŁEGO GENERALNEGO INSPEKTORA KAWALERJI
W POCZET
KAWALERÓW ORDERU
ODRODZENIA POLSKI
NADAJĄC MU ODZNAKĘ
KRZYŻA KOMANDORSKIEGO Z GWIAZDĄ
TEGOŻ ORDERU

Sekretarz
(nieczytelny)

Kanclerz
(—) JAN KOCHANOWSKI

pieczęć okrągła
kapituły orderu

Wysokie odznaczenie, jakiego na wniosek Ministra W. R. i O. P. udzielił generałowi Robertowi Baden-Powellowi Rząd Polski jest wyrazem wdzięczności Rzeczypospolitej dla Twórcy Ruchu, który jeszcze pod zaborami u nas zapoczątkowany, dorzucił swoją cegiełkę do odbudowy niepodległego i zjednoczonego państwa polskiego, a w wolnej Polsce rozwija się dalej, szerząc hasła Służby Bogu i Ojczyźnie i Dobrej Woli. Cokolwiekbyśmy dowodzili o istnieniu w Polsce przed powstaniem Harcerstwa organizacyj niejako do niego przygotowawczych, jak daleko w dziejach szukalibyśmy źródeł genetycznych myśli i dążeń, które się tuż przed Wielką Wojną skupiły w Harcerstwie, chociażbyśmy bardzo wysoko oceniali nasz własny dorobek ideowy i metodyczny harcerski — musimy stwierdzić, że skautingowi angielskiemu, że przedewszystkiem jego twórcy, zawdzięczamy bardzo wiele, nietylko impuls do szerszej, intensywniejszej pracy organizacyj odrodzeńczych, nietylko poszczególne metody i środki wychowawcze, ale — i to najważniejsze — ową wysoce wartościową, swoistą, wychowawczą całość harmonijną systemu — ruchu — organizacji, ową całość, którą można w szczegółach rozwijać i wzbogacać, ale tylko przy zachowaniu jej pierwotnej struktury — jeżeli wynik rozwoju ma być skautowy.

W rozwoju Harcerstwa przewijają się dwie zasadnicze linje, czasem niesłusznie, uważane za sprzeczne z sobą: linja oparcia się możliwie mocnego i konsekwentnego o system Baden-Powellowski i linja oparcia sie o pierwiastki rodzime. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że harcmistrze, którzy chcieli i umieli przemyśleć sprawę, nawołują do nawrotu ku „Baden-Powellizmowi". Czynił to ś. p. Małkowski, czyni Strumiłło, czyni to także prof. Piasecki w swoich i Schreibera „Harcach młodzieży polskiej", chociaż on właśnie może największe położył zasługi około spolszczenia skautingu i oparcia go o polskie pierwiastki kulturalne. „Harce" są dla nas przykładem, że niekoniecznie trzeba wybierać pomiędzy Baden-Powellem, a pierwiastkami polskiemi, że,



Skaut Naczelny Świata rozmawia z przedstawicielami Polski na Konferencji Międzynarodowej w Kandersteg 1926 r. (Grzymałowski, Glass, Sedlaczek).

przeciwnie, synteza jest nietylko możliwa, ale i najbardziej twórcza, celowa. Trzeba tylko jedno stwierdzić: my Baden-Powella nie znamy!

Nawet wybitne umysły w Polsce sądzą o nim powierzchownie. Obawiając się jego wpływu, jakoby szkodliwego, ze względu na nastawienie „międzynarodowe" działalności wychowawczej, nie umieją dopatrzeć się w dziełach i w działalności B. P. wielkich wartości moralnych, społecznych i patrjotycznych narodowych, wielkich wartości nietylko w zakresie metod i środków, ale i celów wychowania. Nie przeczytawszy ani jednej książki B. P., nie zaznajomiwszy się z naszą polską, narodową „transkrypcją" skautingu na rodzime Harcerstwo, wydaje się o rzeczy sądy tem pewniejsze, im mniej ugruntowane.

Ale, niestety, także Harcerstwo nie zna Baden-Powella. Nie mamy przecież dotychczas ani jednego jego całego dzieła w przekładzie polskim! Może jednak nareszcie „Wilczęta" doczekają się dokończenia, a i wysiłki w celu wydania innych dzieł zostaną lepszym, niż dotychczas uwieńczone skutkiem. Jestem przekonany, że byłoby to wielką pomocą w ożywieniu ruchu, wlałoby weń nowe myśli, podniosło metody i środki wychowawcze.

Wartość naszego Ruchu, naszych metod, naszej organizacji tylko zyskać może przez rozumne, do narodowego charakteru i warunków życia naszego przystosowywanie, wykorzystywanie dorobku innych narodów. Korzystanie z dorobku, a ślepe naśladownictwo to dwie zupełnie różne rzeczy. Praca nad pogłębieniem naszej znajomości psychiki polskiej, kultury polskiej, rzeczywistości i potrzeb polskich musi być podstawą naszej wychowawczej twórczości harcerskiej. Własny dorobek metodyczny i ideowy przyniesie nam chlubę, ale czerpania z obcych źródeł nie potrzebujemy się wstydzić.

Oto parę luźnych uwag, które mi na myśl przyszły, gdy rozważałem w pamięci nasze stosunki z Skautem Naczelnym. A teraz nieco o tych stosunkach.

Pierwszym Polakiem, z którym na temat skautingu korespondował Baden-Powell był ś. p. Edmund S. Naganowski. Jemu to dostarczył B. P. literatury skautowej, jego ostrzegał, że gdyby skauting polski miał być „bez Boga", lepiej, aby go wcale nie było.

Po raz pierwszy zetknął się Skaut Naczelny z drużyną polską w r. 1913 na Zlocie w Birmingham. Opisuje to Małkowski w „Jak skauci pracują" *). Po przemówieniu Małkowskiego, jako sekretarza wycieczki, odpowiedział B. P. „Słów odpowiedzi jen. B. P." — pisze Małkowski — „nie mogłem notować, nie uczynił tego też nikt inny. Ale zgodnie ze świadectwem obecnych, odpowiedź jego była bardzo serdeczna, długa i wypowiedziana tonem wzruszonym. Jenerał skrzywił się i chciał przerwać, kiedy w polskim raporcie wspomniano o warunkach politycznego rozwoju w naszym kraju. Ale wnet rozchmurzył czoło i zaczął silnie potakiwać, kiedy powiedziano, jak nasze obowiązki w Polsce rozumiemy. W odpowiedzi swej życzył nie tylko powodzenia naszemu ruchowi, ale wręcz naszemu krajowi, Polsce, co kilkakrotnie wyraźnie powtórzył i co słowami: hear, hear (słuchajcie!) podkreślili oficerowie z jego otoczenia. Jen. B. P. zasalutował powiewającego na ziemi angielskiej orła polskiego i przypiął sobie na pierś małego srebrnego orzełka, którego mu wręczył K. Nowak. Oznaki żadnej innej narodowości nie nosił. Orzełka widzieliśmy na jego piersiach jeszcze w trzy dni później".

Wyróżnił naszą drużynę złotową B. P. wymieniając Polskę na pierwszem miejscu w przeglądzie swym miesięcznym w „Headquarters Gazette" i w gawędzie „The Scout", gdzie dano także ilustrację „Nasz bratni skaut z Polski".

Powiecie może, że nie rozumiecie po co właściwie tak się rozwodzić nad tą sceną przedstawienia polskiej drużyny na angielskim zlocie. Uprzytomnijcie sobie: było to nie w 1928 r. gdy w Londynie Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej reprezentuje poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, ale lat 15 temu, kiedy angielskie słowniki geograficzne uczyły „Polska, wielkie terytorjum, Cesarstwo Rosyjskie", a brat stryjeczny króla angielskiego, zapytywał drużynowego naszego „Sind Sie von Wien?", gdyż go poinformowano, że ma przed sobą skautów z „Austrian Poland".

Nie mieliśmy swego państwa, a uznawanie nas nie za Austrjaków, czy Rosjan polskiego pochodzenia, lecz za Polaków, mogło narazić skauting na przykrości. Mimo to w Birmingham dobiliśmy się uznania naszego Ruchu za baden-powellowski i równy angielskiemu.

*) Str. 167.

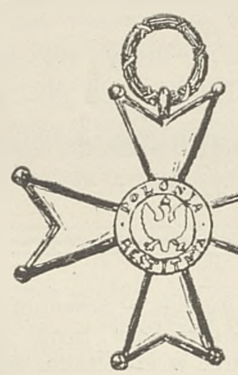
Dowód życzliwości B. P. mieliśmy i w r. 1920. Gdy okazało się, że drużyna przedstawicielska na Zlot w Anglji musi pozostać w kraju i spełnić obowiązek obrony Ojczyzny, Naczelnictwo wysłało depeszę do Głównej Kwatery Skautów Angielskich, depeszę zawiadamiającą, że kiedy Polska broni własnego bytu i zagrożonej cywilizacji. Harcerstwo musi dać przykład służby Ojczyźnie, wskutek tego wyjazd drużyny na Zlot został odwołany. Baden-Powell odpowiedział listem w którym m. inn. czytamy:

„Z głębokim żalem otrzymaliśmy Wasz telegram, w którym zawiadamiacie, że w zwiazku z ogólną sytuacją w Polsce wasi Skauci nie mogą przybyć na Zlot Międzynarodowy".

„Ten telegram został odczytany na ogólnej zbiórce skautów obecnych na Zlocie, a będących przedstawicielami 22 różnych narodów. Skauci prosili mnie, bym Was zapewnił, że głęboko współczują z Wami w ciężkich czasach, jakie Wasz kraj obecnie przeżywa i o ich braterskim stosunku do braci skautów w Polsce".

Z późniejszych zetknięć z Baden-Powellem, na konferencji w Paryżu, na konferencji i Zlocie w Kopenhadze, na konferencji w Kandersteg odnosiliśmy zawsze wrażenie jaknajlepsze, szczerego zainteresowania Harcerstwem, prawdziwej życzliwości dla naszego ruchu i kraju. Wyrazem tego przyjaznego stosunku jest zwłaszcza ostatni list Baden-Powella, do Przewodniczącego Związku.

St. Sedlaczek.



List Skauta Naczelnego Świata do Przewodniczącego Z. H. P.

The Boy Scouts Association, 25, Buckingham Palace Road London, S. W. 1.

30 stycznia 1928.

Mój drogi Skaucie Naczelny Polski!

Pragnę podziękować Panu, a przez Pana Skautom i Przewodniczkom Polskim za jedyny w swoim rodzaju, a przepiękny dowód życzliwości, jaki P. Sopoćko był uprzejmy przywieźć i wręczyć mi w piątek wieczorem.

Otrzymywałem różnego rodzaju dary od skautów z różnych części świata, nigdy jednak nie otrzymałem tak wyrazistego przejawu szczególnie serdecznych uczuć starszyzny i chłopców i dziewcząt należących do Ruchu.

Dokumenty zawarte w pięknej szkatule posiadają zalety artystyczne, które wysoce cenię. Zamierzam urządzić wystawę rysunków i dokumentów, aby skauci Wielkiej Brytanji mogli podziwiać szczerego ducha swych polskich braci, a także nauczyć się czegoś z ich przykładu jako artystów.

Mogę zapewnić Pana, że byłem prawdziwie głęboko wzruszony Pańskiem uprzejmem pismem, oraz listami i proszę wzajemnie wyrazić moje najserdeczniejsze podziękowanie i braterskie dobre życzenia. Od dawna miałem wielki podziw dla Polski i dla polskiego charakteru, te pozdrowienia jednak od młodzieży całego kraju, złączone z wysokim zaszczytem jakiego doznałem od Jego Ekselencji Pana Prezydenta, sprawiły, że czuję się teraz jeszcze bardziej ściśle złączonym z Waszym krajem, więzami, które mnie na zawsze będą wiązały.

Mam nadzieję, że przyszłość przyniesie mi któregoś dnia sposobność przyjazdu do Polski, aby wyrazić osobiście Panu, oraz Skautom i Przewodniczkom uczucia przywiązania i wdzięczności.

Tymczasem idźmy wszyscy w obu krajach naprzód w wzmacnianiu braterstwa, tak aby jeszcze większa część młodego pokolenia obu naszych narodów mogła przyjąć nasze wspólne ideały poświęcenia się i służby, aby przez ducha naszego wielkiego związku braterskiego oba narody mogły czuć się złączonemi wzajemnemi stosunkami pokojowemi, naprzekór usiłowaniom, jeżeliby takie w przyszłości były czynione, do wzbudzenia nieprzyjaźni.

Łączę jaknajserdeczniejsze życzenia dla Pana i dla Waszej starszyzny i skautów i przewodniczek.

Naprawdę szczerze oddany

Robert Baden-Powell

L. CZARNIK, Lwów.

W sprawie propagandy.

Z każdym rokiem stajemy się organizacją coraz bardziej spoistą, dzięki wzrastaniu gromady starszych pracowników. Mimo to jednak są jeszcze działy, o które nikt prawie się nie troszczy.

Każda instytucja pragnąca rozwinąć szeroką działalność musi uzyskać poparcie materjalne ludzi, ludzi którzyby ją zrozumieli i ofiarowali swą pomoc.

W tem położeniu jest Harcerstwo. Praca instruktorów jest naogół niezrozumianą. Nawet wśród inteligencji panuje pogląd że H. jest tylko sportem czy zabawką. Stan ten musimy zmienić w najkrótszym czasie, gdyż inaczej nie uzyskamy upragnionego od tylu lat **poparcia społeczeństwa**; bez poparcia zaś zwłaszcza materjalnego trudno pokusić się o ogarnięcie nowych terenów pracy.

Musimy więc zainteresować społeczeństwo prowadząc odpowiednią do tego akcję — propagandę. Jednak, by osiągnąć pełne rezultaty zająć się nią muszą **wszyscy** — wszystkie jednostki organizacyjne na terenie naszego Państwa.

Ludzie wtenczas dopiero zaczną nas popierać, gdy będą „coś" o nas wiedzieć. Musimy zaznajomić ogół z naszą codzienną pracą. Stąd konieczne jest, by w każdem większem ognisku pracy, komenda hufca czy chorągwi, podawała stale co 2 — 3 tygodnie w **całej** miejscowej prasie notatki o tem co zrobiono, ilu nas jest, w jakich warunkach harcują drużyny. Lustracje i raporty dostarczą materjału odnośnemu „referentowi" hufca czy chorągwi.

Dlaczego cała Polska zna „Pogoń", „Cracovię" czy inny klub sportowy. Nie wszyscy przecież chodzą po matchach, zajmują się piłkarstwem. Jednak, chcąc, czy nie chcąc czytają co tydzień w gazecie krótką wzmiankę — AZS — Sparta 5 : 2, Czarni — Lechia 7 : 0 i automatycznie zaznajamiają się z nazwami i pojęciami sportowemi.

Takie same, choćby krótkie wzmianki muszą dawać poszczególne ogniwa Z. H. P. prasie codziennej. Obok tego owi referenci prasy i propagandy muszą dbać, by nie zabrakło o nas wieści i ilustracji z życia h. w czasopismach literackich jak Tyg. Ilustrowany, Naokoło świata, Tęcza i t. p.

Odkąd istnieje H., istnieje jego propaganda przez występy publiczne. Ludzie przypatrują się maszerującym drużynom i zależnie od ich zewnętrznego wyglądu oceniają harcerstwo. Tej dziedziny również nie zdołaliśmy dotąd uregulować. Każda drużyna inaczej sobie chadza, inne wymyśla mundury, a czasem wogóle o nich nie myśli. Wówczas harcerzyk cieszy oczy tłumu brudnemi kolankami, potarganą koszulą i połamanym daszkiem rogatywki. Jest to może świetny pomnik doskonałości ćwiczeń polowych, wywołujący za pierwszym czy drugim razem życzliwy nastrój dla „łobuza", ale z czasem zmienia się to na niepochlebny sąd o czystości i porządku harcerzy. Chcemy zyskać ogólną sympatję, zatem musimy dbać w drużynach o to, by harcerz zawsze robił już zewnętrznie miłe, schludne wrażenie.

A drugi obrazek:

W czasie Zjazdu W. czy innej wielkiej uroczystości, zarządzają władze defiladę. Idzie jedna, druga dr-na, przedstawia się dość możliwie. Jednak później zjawiają się „drużyny" liczące 3 — 4 czwórki. Pierwsza czwórka dryblasy, druga trochę mniejsza, a trzecia — ledwie mogący nadążyć malcy.

Nielepiej się dzieje z samymi kierownikami pracy — instruktorami. Wśród generalicji odbierającej defiladę w czasie jakiegoś święta narodowego, ujrzysz sokołów, strzelców — ale instruktora harc. w mundurze, ani na lekarstwo.

A to są właśnie owe niewyzyskane sposobności dla „robienia szumu", zainteresowania ogółu.

Ponieważ nie każdy komendant hufca czy chorągwi ma zdolności reprezentacyjne, należy znaleźć ludzi, którzy stale się zajmą wszelkiemi środkami zewnętrznemi, oraz będą wszędzie tam, gdzie należy reprezentować H. Możliwe że dla pewnego rodzaju występów należałoby zrobić mundur galowy*). W każdym razie trzeba pamiętać, że zewnętrzny wygląd— pierwsze dobre wrażenie b. wiele znaczy. Zaś sam instruktor reprezentujący, musi umieć się znaleźć w każdej sytuacji.

Mamy różne sprawności. Dziewczęta czy chłopcy zdobywają je, a osiągnąwszy nie pracują w tym kierunku dalej, nie doskonalą się. Stare sprawności rzuca się w kąt, by zacząć uzyskiwać nowe. Dlaczego tak jest? Brak nam warsztatów, a jeśli nawet są, brak bodźca do rozwijania swej sprawności, gdyż niema gdzie zbyć owych wytworów, niema na nich nabywców, a więc robota na nic pożytecznego nikomu się nie przydaje.

A czy dobrze funkcjonujący sklep harcerski nie spełniłby tu wielkiej roli. Taki sklep w którym można nabyć **taniej**, niż gdzieindziej **całkowite wyekwipowanie harc.**, gdzie drużyny mogłyby sprzedać wyroby swych członków. (sporządzone w warsztatach).

Tego rodzaju „kram" czy K. D. H., daje świadectwo, że ci harcerze nietylko piszą, ale faktycznie coś robią. Równocześnie zaś jest on walnym środkiem propagandy H.

W ostatnich latach stały się modne zawody w marszach. Skorzystajmy z okazji i użyjmy ich dla naszego celu.

Marsz harcerski z harcerskiemi przeszkodami,

*) Oj! Czy naprawdę? Red.

STANISŁAW SEDLACZEK. 5)

Podstawy etyczne skautingu.

W związku z rozpatrywanem przez nas zagadnieniem obowiązku Służby Ojczyźnie, Narodowi, zwróciliśmy uwagę na to, J a k B. P. u j m u j e c e l n a r o d u, a p o ś r e d n i o l u d z k o ś c i. Mamy co do tego wskazówkę w poglądach gen. boerskiego Smutsa, które cytuje i wyraźnie aprobuje Baden-Powell (R. 164):

„Brytyjska rzeczpospolita narodów (commonwealth of nations) nie wypowiada się za asymilacją, lub wynarodowieniem, lecz za pełniejszem, bogatszem i bardziej urozmaiconem życiem wśród wszystkich narodów, które wchodzą w jej skład — przy wzajemnem poparciu i dobrej woli... Wy nie chcecie urobić wszystkich narodów brytyjskiego imperjum na jedną miarę (to standardise), chcecie rozwinąć je na wyższe indywidualności narodowe... Wydaje mi się, że imperjum brytyjskie ma tylko jedną misję, a jest to misja wolności, swobody i rozwoju (self-development)".

Widać z tego, że cel (dobro, szczęście) narodu — w dalszej konsekwencji i ludzkości — polega na doskonaleniu się, w warunkach wolności i dobrobytu. Cel ten nawet zdaje się do pewnego stopnia jakoby uświęcać środki. Spotykamy się z pewnemi danemi co do tego w ustępie, w którym B. P. broni Anglji przed zarzutami nieprzebierania w środkach, stosowania przemocy, gromadzenia bogactw, kosztem i pracą pierwotnych mieszkańców różnych krajów. B. P. na to odpowiada (R. 162):

„Jeśli siła lub nawet brutalność były w użyciu, to naogół równoważyło się to wkońcu korzyściami, które przypadały w udziale krajom i ludziom podbitym", a potem powołuje się na szereg przykładów postępu cywilizacji pod wpływem rządów angielskich (Środkowa Afryka, Indje, Australja, Nowa Zelandja, Kanada etc.).

W tem miesjcu chcę przedstawić jeszcze jeden pogląd B. P. związany z zagadnieniem służby ojczyźnie. Za chwilę zajmiemy się sprawą szczęścia ludzkości. Okaże się, że B. P. jest gorącym zwolennikiem braterstwa ludów i wiecznego pokoju. Ale to dążenie do braterstwa ludów całej ziemi, do pokoju światowego, Królestwa Miłości, nie może stać się powodem osłabienia gotowości do obrony interesów własnego narodu i państwa. Czytamy mianowicie w Sc. (275) „Znacie dobrze takie zdarzenie z życia szkolnego: Jakiś buńczuczny osioł przystępuje do was i grożąc wam awanturuje się. Robi to tylko dlatego, że myśli, iż mu na to pozwolicie. Ale jeżeli umiecie się boksować i zamierzycie się na niego, zmienia swój ton i trzyma się zdaleka. Otóż zupełnie tak samo jest z narodami.

gdzie trzeba będzie pokonać nie tylko wysiłkiem fizycznym przestrzeń, ale sprytem i umiejętnością piętrzące się przeszkody, pociągnie i zainteresuje młodzież.

Możnaby pisać jeszcze o wielu innych środkach propagandy jak zloty, popisy i t. d. Nie idzie jednak o to, by każdy z osobna omawiać, ale o to, byśmy wreszcie zainteresowali się i ruszyli z martwego punktu, szerząc wokół propagandę harcerstwa.

(Nadesłane przez referat prasowy K. Ch. M. Lwów).

Gawęda.

Dobry obyczaj w piśmiennictwie.

W piśmiennictwie polskiem, jak na całym świecie, zdarzają się niestety wypadki przywłaszczania sobie cudzych prac. Niedawno np. musiałem z przykrością, wytknąć to autorowi podręcznika szkolnego. Gorzej jest jednak, jeżeli taki nieobyczaj wchodzić zaczyna w zwyczaj harcerski. Może to nieświadomość tego, że cudzy artykuł, to taka sama własność cudza, jak n. p. zegarek. Ale taka nieświadomość to jednak przykry brak wyrobienia, uprawy. W cywilizowanym kraju nie wystarczy unikać zabierania cudzych zegarków, poszanowanie własności trzeba rozciągać i na dobra idealne, które zresztą, jak w wypadku artykułów, książek etc. łatwo pociągają za sobą dobra materjalne w postaci honorarjów.

Minimum tego, co się należy autorowi, książce, pracy z której się czerpie, stanowi podanie źródła. Tego musimy koniecznie nauczyć się, harcmistrze, jeśli chcemy uchodzić za ludzi kulturalnych.

Współzawodnictwo.

W poprzednim numerze „Harcmistrza" czytaliście o współzawodnictwie opinje dwóch zastępów instruktorskich krakowskich (coprawda, nieco dano je do „uleżenia", ale uczyniono to celowo) Sam na razie nie zabiorę jeszcze głosu merytorycznie w dyskusji, która na ten temat powinna się w „H-m" rozwinąć. Zwrócę Wam tylko uwagę na kilka wypowiedzeń się Baden-Powella w tej sprawie i na książkę Boveta „Instynkt walki".

Oto zdanie Skauta Naczelnego:

„Przez emulację i współzawodnictwo między zastępami wytwarza się bardzo pożądaną solidarność zastępową, która podnosi zapał chłopców i rozwija wyższy stopień sprawności pod każdym względem".

„Człowiek powinien postępować zawsze tak, jakgdyby miał tuż obok poważnego współzawodnika, tak, że wkłada ciągle w pracę najlepsze swe siły, aby nie dać się temu domniemanemu współzawodnikowi wyprzedzić".

„Nauka skautingu powinna się odbywać o ile to tylko możliwe, przez ćwiczenia, gry i zawody. Gry należy organizować jako rozgrywki między partjami, przyczem zastęp tworzy partję, a każdy chłopiec bierze udział w grze, a nie tylko przypatruje się".

„Obmyślcie rzeczy, których chcecie nauczyć się, a potem ułóżcie gry dla przeprowadzenia tego celu".

Wizytatorzy! Uwaga!

O czyn i praktykę

Wizytując drużyny — i to w różnych środowiskach— przekonuję się często, że zrozumienie Harcerstwa jest mimo wszystko jeszcze ciągle niedostateczne. Ciągle jeszcze chcemy robić chłopców dobrymi, zamiast — a to różnica — skłaniać ich do robienia dobrze. Za dużo teorji, za mało praktyki.

Na zbiórce drużyny — wybieram z zastępu wywiadowcę i pacjenta. „Temu chłopcu w tem miejscu zranionem ostrem narzędziem tryska krew. Udziel mu pierwszej pomocy".

Byłoby znacznie lepiej, gdybyśmy wszyscy byli dobrymi przyjaciółmi — i wszyscy tego powinniśmy pragnąć — nie wyzywając się wzajemnie i nie szydząc z siebie. Jeżeli jednak ktoś zabiera się do nas, jedynym sposobem powstrzymania go jest pokazać mu, że możecie uderzyć i że uderzycie, jeżeli Was do tego zmusi".

Służba ludzkości.

Głównem źródłem poznania poglądów B. P. w tej dziedzinie jest kwartalnik międzynarodowy „Jamboree". Punkt wyjścia jest religijny, chrześcijański: „Niezależnie od tego, jaka jest Ojczyzna naszych chłopców, my stwierdzamy, że wszyscy są synami tego samego Ojca. Wydaje się, że możemy, zabezpieczając naszą Ojczyznę — iść dalej i zmieniać świat w kraj braci" (mowa na otwarcie III Skautowego Kongresu Międzynarodowego w Kopenhadze 1924 r. (J. 16.X. 1924).

„Wielkim przedmiotem naszych starań skautowych jest wznieść się wyżej, ponad owe małostkowe sztuczne przegrody, które ludzie są skłonni stawiać pomiędzy krajami, plemionami, klasami.

„Chcemy, aby następna generacja patrzyła szerzej, a na siebie nawzajem na całym świecie, niezależnie od wyznania czy barwy, kraju czy kasty, patrzyła jako na braci, synów jednego Ojca.

„O ile nie będziemy w ten sposób urzeczywistniać braterstwa — nie jesteśmy chrześcijanami... Jak Bóg musi śmiać się z tych małostkowych rozróżnień, które my ludzie poczyniliśmy pomiędzy sobą pod postaciami religji, polityki, patrjotyzmu, klasowości — zapomniawszy o tem, co nas mocno wiązać powinno — o „Braterstwie w Ludzkiej Rodzinie".

„Gdy rozważymy, że my, członkowie rodziny ludzkiej jesteśmy tu, na tej ziemi, tylko na krótką chwilę życia, stwierdzimy, że błahe nieporozumienia i walka o małe egoistyczne cele nie mają miejsca w Stwórcy planie rzeczy" (J. 2.IV.1921).

B. P. nie poprzestaje jednak na tych argumentach religijnych za współpracą pokojową wszystkich narodów, ale wysuwa jeszcze inne, oparte na motywie patrjotycznym. Współpraca różnych narodów jest niezbędna dla szczęścia każdego z nich. Wszystkie bowiem kraje są związane interesami. Jeden wywozi jakiś produkt, inny przerabia go częściowo, inny wykończa, inny wreszcie konsumuje. Wzajemna wymiana jest podstawą dobrobytu poszczególnych narodów i świata (R. 165).

„W teraźniejszych czasach dobrobyt i pokój kraju nie zależy wyłącznie tylko od jego organizacji wewnątrz własnych granic, lecz raczej od jego stosunków z innemi krajami, sąsiadami dokoła niego. Dlatego patrjota, który naprawdę chce dopomóc swemu kra-

Ile razy próbowałem dać takie zadanie, albo z innej dziedziny — zawsze zabierano się do wykonania o p o w i a d a n i e m, nie czynem. Trzeba było wysłuchać wykładu o obiegu krwi, krowotoku żylnym i tętnicowym etc. etc. — a tymczasem pacjent — gdyby rzecz działa się naprawdę — umarłby z upływu krwi. Albo też trzyma się w ręku bandaż i o p o w i a d a jak należy go zakładać, zamiast odrazu założyć. Albo: idziemy w szyku patrolowym — „oko" daje znak „nieprzyjaciel". Zastępowy skonsternowany, zachęcam, żeby co zarządził. Odpowiedzią jest..... pięciominutowa gawęda o patrolowaniu (a tymczasem nieprzyjaciel już zobaczył i wystrzelał wszystkich skautów).

Mój przyjaciel, autor „Wielkich wycieczek" trapi się, że nasze wymagania w próbach, np. długość wycieczki na „ćwika" są za małe, — ja zaś trapię się, że i do tych „za małych" w praktyce nie umiemy się dociągnąć.

Drużynowi! Komendanci! Wizytatorzy! Otwórzcie uszy na głos Arcykota! Niechaj hasłem naszem będzie: „Mało, lecz dobrze — czynem, nie językiem".

Wizytacje.

Odwiedzając drużyny zawsze daję takie zadanie: każdy zastęp dostaje parę minut (2—3) czasu na obmyślenie i przygotowanie „pokazu". Potem zastępy kolejno wykonują, co który obmyślił i osądza się komu najlepiej się udało. Bardzo często zastępy nie mogą nic wymyśleć, lub zdobywają się na śpiew (często głosami braci baranów). Nie dlatego nie udaje się taki „pokaz", że harcerze nic nie umieją, lecz dlatego, że nie są przyzwyczajeni do szybkiej orjentacji, decyzji, — pomysły przychodzą za wolno i są często... za ciężkie (widziałem np. dowcipny pokaz, którego „dowcip" stanowiło plucie sobie w twarz wodą nabraną w usta, albo np. naśladowanie klownów i „smarowanie się" po twarzy). Z a m a ł o g i e r i z a w o d ó w u p r a w i a s i ę w d r u ż y n a c h. A jednak tam, gdzie się nauczyło takich improwizowanych pokazów — zawodów, myśl przyjmuje się i doskonale wpływa na rozwój drużyny. Jak łatwo przyjmuje się to i jakiem cieszy powodzeniem stwierdziłem w obozie Chorągwi Lwowskiej w Podsobniu 1927r., gdzieśmy na poczekaniu cały „cyrk" urządzili (ale bez twarzorękoczynów!).

Marynowani ochotnicy i młodzicy.

Że się czasem artykuł w redakcji „zamarynuje", jak owo „Współzawodnictwo", to nic strasznego, ale niedobrze jest chłopaków (dziewczęta też!) marynować po kilka lat na jednym stopniu harcerskim, a zwłaszcza przed przyrzeczeniem i wręczeniem krzyża. Spotykam w drużynach chłopców tkwiących tam po $1^1/_2$ i 2 lata bez żadnego stopnia — albo po przyrzeczeniu, ale bez krzyża harcerskiego. Coś tam źle jest, druhu drużynowy!

Stopnie są po to, aby się po nich wspinać, oznaki po to, aby je zdobywać i nosić. Źle jest lekkomyślnie przyznawać stopnie, ale źle także zbyt z tem zwlekać. Chłopiec rośnie, jego zainteresowania zmieniają się, jego podatność na wpływy maleje — i może się okazać, że gdy się zdecydujesz chłopca zrobić „wywiadowcą", on już swojemi zaitneresowaniami i rozwojem będzie w wieku „Harcerza Rzeczypospolitej", a że materjał i metoda nieodpowiednie zainteresowaniom i rozwojowi nudzą, możesz stracić chłopca i będziesz narzekał, że „Harcerstwo nie odpowiada starszej młodzieży". A jednak w roku ubiegłym było w drużynach 8.750 harcerzy ponad lat 16!

Co zrobiliście dla rozpowszechnienia „Harcmistrza" i „Harcerza".

Foka opowiadał mi, że uczestnicy kursów starszyzny podziwiali jego mądrość i wiedzę „metodyczną" skautową. Jakże się zdumieli, gdy zdradził im tajemnicę, że wszystkie te „mądrości" mogą znaleźć

---

jowi, musi szerzej ujmować swój patrjotyzm, niż ten człowiek, który tylko swój kraj wynosi; patrjota musi rozwijać dobrą wolę wobec innych narodów, dobrą wolę, która może podnieść poczucie obywatelstwa całego świata (J. 12.X.1923).

„Tak więc obowiązkiem obywateli każdego państwa jest nawiązać bliższy kontakt i sympatyczne stosunki z obywatelami innych państw, a to przez zainteresowanie się ich historją i dziełami, a także przez wymianę wizyt i t. p. Skoro tylko dobra wola i osobiste przyjacielskie stosunki ustalą się między narodami różnych krajów, będzie to najlepszą gwarancją przed wojną w przyszłości". (R. 165).

Dla B. P. służba ludzkości stanowi dalszy, po patrjotyzmie i wyższy stopień służby. „Podczas gdy budujemy nasze własne, indywidualne narodowe związki skautów i dziewcząt przewodniczek, każdy dla dobra naszego własnego kraju, jako szkołę młodych obywateli, miejmy zawsze przed sobą jeszcze większy cel: rozwijanie koleżeństwa z naszymi Braćmi Skautami w innych krajach. W ten sposób możemy w niemałym stopniu pomóc do rozwoju wzajemnej jedności i dobrej woli, co doprowadzi do zrobienia ze świata bezpiecznego domu pokoju, szczęścia i powodzenia dla wszystkich. (J. 1.I.1921). „Uzupełniając wyłączne dążenie do uczynienia naszych krajów wartemi, by w nich żyli bohaterowie, musimy pójść dalej i uczynić świat takim, abyśmy jako światowa rodzina mogli być z niego dumni". (J. 12.X.1923).

„Chcemy rozwijać pomiędzy sobą i pomiędzy naszymi chłopcami koleżeństwo, przy pomocy ducha Braterstwa Skautowego, ogarniającego cały świat, dopomóc do rozwoju pokoju i szczęścia na świecie i Dobrej Woli między ludźmi". (J. 4.XI.1921).

Służba, jako wyraz postawy czynnej.

Aktywność jako warunek szczęścia.

Na zakończenie rozdziału o Służbie zwrócę uwagę na związek jej z jedną zwłaszcza cechą charakteru, bardzo istotną dla Baden-Powellowskiego pojmowania typu pożądanego człowieka. Tą cechą jest aktywność, postawa czynna, jeżeli użyjemy terminologji Zarzeckiego. Ideał skauta-pioniera, stawiany młodzieży do naśladowaina, to ideał człowieka czynu. „Warto jest być dobrym, lecz daleko lepiej jest czynić dobrze" (Sc. 237). Działanie przynosi szczęście", „skaut jest czynny", robiąc dobrze, nie bierny, będąc dobrym" (R. 20), „czynna praca przynosi szczęście". „Niech będzie twoją ambicją nie o to się troszczyć, ile potrafisz osiągnąć ze swej pracy, lecz ile potrafisz w nią włożyć". (R. 169).

(c. d. n.).

w rocznikach „Harcmistrza". Coprawda osobiście wyrzucam nieraz redaktorowi „H-m" (jak wiecie często się z nim widuję), że też za wiele daje „Hm" teorji, a za mało bezpośrednich wskazówek, ale zauważyliście, że zaczyna się poprawiać pod tym względem. Dopomóżcie mu zatem i pozyskujcie prenumeratorów i współpracowników.

Przejrzałem niedawno komplet „Harcerza" — i jakkolwiek zawsze przeglądam bieżące numery — dopiero cały rocznik wykazał mi, jak bardzo są niesłuszne i powierzchowne utyskiwania na pismo. Oczywiście i w „Harcerzu" jest dużo do zrobienia i poprawy, ale... w czem ty dopomogłeś, Druhu Harcmistrzu i Podharcmistrzu i Komendancie i Hufcowy i Drużynowy i wszyscy Ważni?

Czekam odpowiedzi!

St. Sedlaczek.

W. HERBST, G. K. M.

Obozy Harcerskie 1927 r. na terenie Korpusu Ochrony Pogranicza.

Organizacja obozów harcerskich na terenach „KOP." przeprowadzana jest w celu propagandy polskości na kresach (szczególnie w pasach nadgranicznych) wśród ludności miejscowej, oraz dla zbliżenia jednostek KOP-u do społeczeństwa w kraju i do wzbudzenia zainteresowania KOP-em i warunkami jego pracy na Rubieżach Rzplitej przez społeczeństwo w kraju. Obozy te zasadniczo były organizowane na zasadzie samowystarczalności, wobec tego jednak, że w ubiegłym roku jeździła znaczna liczba drużyn niezamożnych, KOP. udzielał im znacznej pomocy finansowej.

KOP. w zasadzie daje drużynom teren, przejazd kolejowy ulgowy (25% ceny biletu normalnego), drużynom nieposiadającym namiotów — lokale w stanicach, koszarach lub szkołach, stałą opiekę ogólną i lekarską, możność nabywania produktów spożywczych od dostawców KOP-u (po cenach rządowych) i w składnicach KOP-u, oraz instruktorów P. W. i wychowania fizycznego (w tym celu wyszkolonych podoficerów).

Do wewnętrznej organizacji obozów władze KOP-u nie wtrącają się. Opiekę ogólna nad obozem sprawuje wyznaczony przez władze KOP-u oficer (dla drużyn żeńskich wyznaczono przeważnie oficerów starszych).

Od drużyn obozujących Dowództwo KOP-u żądało jedynie pewnej pracy o charakterze kulturalno-oświatowym według przewidzianego planu, bynajmniej nie obciążającej zbytnio drużyny. Drużyny niezamożne otrzymywały zapomogi pieniężne oraz w formie racyj żywnościowych.

Obozów w 1927 r. na terenie KOP. było 36 (w tem 2 obozy wędrowne i 1 żeński umieszczony przez Wydział P. W. G. K. M.), harcerzy 874 (harcerzodni 31.284), w tem: drużyn warszawskich 11, poznańskich 5 (w tem 1 wędrowny), krakowskich 12 (w tem 1 wędrowny), łódzkich 2 (1 żeński) lwowskich 3, toruńskich 2, śląskich 1.

Poniżej podajemy wykaz tych drużyn (niekompletny) i wykaz terenów obozowania.

Warszawskie: 5 im. Miłkowskiego — Stubło (Wołyń), 11 im. Kościuszki — Kałaharówka, 20 im. Małkowskiego — Ludwipol, 26 im. Czachowskiego — Bykowce, 29 im. Rewolińskiego — Nowomalin, 30 im. Zamojskiego — Mikołajewszczyzna, 34 im. Prusa — Krasne (nad Uszą), 35 im. Bema — Łużki, 36 im. Sienkiewicza — (miejscowość niepodana), 53 im. Karola Chodkiewicza — Wilcza Górka.

Piastowska: 1 im. Godebskiego — Nowomalin.

Poznańskie: 14 im. St. Żółkiewskiego — Ludwipol (lub Bereźno) st. Mokwin, 16 im. Bema — Nowe Troki, 21 im. Tad. Reytana — Śrubiszki (st. Bezdany), 5 im. Poniatowskiego — obóz wędrowny.

Kurs instruktorski Chor. Łódzkiej: — Iwieniec.

Śląska: 1 druż. w Niwce — Husiatyn.

Toruńskie: 3 im. Chrobrego — Niemenczyn (st. Bezdany), 6 im. Zawiszy Czarnego — Mieżany lub Leonpol (st. Turmonty).

Bydgoska: 7 — Nowomalin.

Tarnopolska: 1 próbna im. Piłsudskiego — Mieżany lub Leonpol.

Przemyska: 3 przygotowawcza — Kudryńce (st. Iwanie — Puste).

Lwowska: 5 im. Wł. Jagiełły — Rubieżewicze.

(Inne drużyny, które obozowały na terenie KOP., prosimy o wiadomości).

Wielkiem utrudnieniem w pracy Wydziału P. W. G. K. M. była odrębna organizacja obozów drużyn Warszawskich, oraz przetrzymywanie korespondencji drużyn przez K. Chorągwi (listy przez Komendy Chorągwi dochodzą do G. K. M. z miesięcznem opóźnieniem, podczas gdy korespondencja z drużynami bezpośrednio dochodzi w 2 — 3 dni).

Drużyny uskarżają się na zbyt późne wysyłanie rozkazów wyjazdu, lecz nie było wypadku, aby drużyna na żądany termin rozkazu wyjazdu nie otrzymała.

W bieżącym roku należy scentralizować organizację obozów w referacie G. K. M. (G. K. Ż. wyraża gotowość powierzenia tej pracy dotyczącej obozów żeńskich „referatowi obozów na terenie KOP-u w G. K. M."). Korespondencję z drużynami (prócz zgłoszenia drużyny) należy przeprowadzać bezpośrednio.

Pożądanem by było, aby w b. roku na terenie KOP-u zaczęły urządzać obozy drużyny zamożniejsze (dotychczas „modne" były obozy w górach lub nad morzem), które obozy te mogą urządzić taniej niż dotychczas (przejazd, tanie produkty, opieka lekarska i t. p.), z większym pożytkiem dla siebie i otoczenia i w okolicach może równie pięknych i zdrowych jak dotychczasowe, a znacznie mniej znanych i bardziej dla pracy harcerskiej odpowiednich i pracy tej bezporównania bardziej potrzebujących.

Liczba obozów tych na terenie KOP-u w b. roku może być prawie nieograniczona. Co się tyczy obozów drugich mniej zamożnych to liczba ich musi być ograniczoną, ze względu na kredyty na ten cel. Należy podkreślać, aby drużyny nie myślały, iż KOP. dąży do wykarmienia pewnej liczby harcerzy i urządzenia dla nich miłych kolonji wypoczynkowych. Drużyny muszą same myśleć o sobie, a KOP. tylko w wypadkach prawdziwej potrzeby finansowej udziela pomocy. Należy pozatem w b. roku usilnie propagować organizowanie obozów letnich harcerskich na pograniczu, ze względu na ich propagandowy charakter, a wyniki tej pracy dotychczas jeszcze bardzo mało rozpowszechnionej: pomimo wymaganych bardzo niewielkich wysiłków, są w miejscowościach pogranicznych gdzie harcerze byli dość znaczne.

Wspominanie i powtarzanie zasług Dowództwa KOP. dzięki inicjatywie którego obozy te zostały zorganizowane i dzięki pomocy którego wogóle doszły do skutku, jako dobrze znanych w Z. H. P. pomijam.

PIERWSZY W POLSCE ARTYKUŁ O SKAUTINGU.

W numerze, w którym donosimy o wysokiem odznaczeniu Skauta Naczelnego świata przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, rozpoczynamy przedruk pierwszego w Polsce, o ile nam wiadomo, artykułu o skautingu, stanowiącego cenną pamiątkę historyczną.

O artykule tym i autorze pisze ś. p. Andrzej Małkowski w II tomie „Skauta": „Tym, który pierwszy powiadomił ogół polski o skautingu angielskim był p. E. S. Naganowski, długoletni i bardzo zasłużony sekretarz londyńskiego Towarzystwa Literackiego; on to we lwowskiem „Słowie Polskiem" napisał (16.XI 1909) artykuł o angielskim skautingu, a następnie otrzymaną od jen. Baden-Powella literaturę tego przedmiotu oddał sekretarzowi Związku Sokolego, p. Stanisławowi Biedze. Gdy zaś za pośrednictwem moich przyjaciół ideowych literatura owa dostała się do do moich rąk, naczelnik Związku Sokolego użył mnie do napisania pierwszego polskiego podręcznika skautowego i do stworzenia organizacji skautowej młodzieży polskiej."

Artykuł był drukowany w „Słowie Polskiem", dzienniku wychodzącym we Lwowie, w numerach 536 i 538, z 16 i 17 listopada 1909 r. W Bibljotece Ossolineum tom II., nr. 98805. Tekst jego, stamtąd przepisany, zawdzięczamy pośrednictwu dha St. Hibla i uprzejmej pracy druha, którego nazwiska nie znamy.

Niezależnie od wartości, jako pamiątka, artykuł ten stanowi cenny przyczynek do wiadomości o genezie skautingu, gdyż gen. B. Powell powołuje się na organizację „Bi-bi", jako na jedno ze źródeł swych pomysłów — a nadto przyczynek do tego, jak pojmowano skauting w pierwszem zetknięciu się z nim. Oczywiście dziś to ujęcie wyda nam się nieodpowiedniem.

Redakcja.

Edmund S. Naganowski.

„Bi-bi" i „Bi-es".

Nie erotyczno-demoniczne wyrazy, lecz patrjotyczno-sportowe określniki dwu olbrzymich organizacji młodzieńczych w Anglji — powstałe z popularnego używania dwu początkowych liter ich odnośnych nazw: B-b zamiast „Boys Brigade" i B-s zamiast „Boys scouts".

Pierwsza organizacja — chłopięcych brygad — powstała przed 26 laty i liczy dziś w samej Anglji, z górą 60.000 członków, drugie tyle w angielskich kolonjach.

Druga — chłopięcych zwiadowców, doskonalących się w sztuce wojennych rekonesansów ma zaledwie półtora roku istnienia, a potrafiła zszeregować w samej Anglji, ni mniej ni więcej ochotników niż 300.000.

Wspominał ktoś niedawno, że niepodobna dziś zwiedzać londyńskie parki i podmiejskie błonia, jak niepodobna podróżować z jednego hrabstwa angielskiego do drugiego, żeby nie spotykać, lub z okien wagonu nie widzieć osobliwie ubranych chłopaków, wieku lat 12—20, idących, biegnących, lub chyłkiem się skradających, zdejmujących z bezpośredniej okolicy dorywcze

To są „Bi-esy" — „boy scouts", zwiadowcy. Tu i ówdzie, pod lasem na szosie, na polanach wśród gór, wzdłuż nadmorskich skał ukazują się wojskowo zszeregowane białe namioty, a koło nich widać młodziutkich ciurów obozowych, rozmaicie zajętych, podczas gdy w dalszej okolicy musztrują się oddziały miniaturowej co do postaci i rysunku armji. Lub ulicami danej dzielnicy Londynu czy Bristolu przeciąga w pełnej paradzie cała dywizja umundurowanych żaków, z dziarską kapelą i ze plany, sygnalizujących komuś w oddaleniu i t. p. starszyzną na czele. To są wiece narodowe „Bi-bi"-wojskowe, a rozumie się, ochotnicze brygady chłopięce.

Ba! są też brygady dziewcząt... i powstaje myśl organizowania zwiadowczych patroli i oddziałków dziewczęcych. Już więc są „Dzi-bi" („Girls' Brigades") pojawią się może wkrótce „Dzi-esy" („Girls Scouts").

Mam przed sobą stos publikacji, otrzymanych wprost z obu „generalnych kwater" („head-quarters") B-b i B-s.

Problemy wychowania młodzieży, zwłaszcza młodzieży warstw najliczniejszych, przedstawiają się w Anglji, w jednym zasadniczym kierunku, całkiem inaczej, niż u nas. Kiedy u nas celem wszystkich zabiegów jest, w danym zakresie, naukowa wiedza — jako dźwignia prawie jedyna, z pomocą której zapracowuje się na chleb, zdobywa się stanowisko — w Anglji, usiłowania rodziców, wychowawców i zbiorowych czynników społecznych środkują się w zabiegach około kształcenia charakteru. Nie trzeba zapoznawać walnej, podstawowej przyczyny tej różnicy. Leży ona w skrajnie odmiennych warunkach ekonomicznych, we fakcie, że Anglicy są narodem handlarzy, jak ich nazwał Napoleon, że handel ich rozlał się po wszystkich krajach kuli ziemskiej i stworzył bogate kolonje, do samej Anglji sprowadził sprężyny i nici przemysłu i handlowego gospodarstwa całego świata. To sprawia nietylko, że popyt na pracę jest bezustanny (przyczyny wielkich problemów bezrobocia i pauperyzmu są od niego niezależne), lecz — co tu ma szczególne znaczenie — że jest to przedewszystkiem popyt na pracę najmłodszego, do niej zdolnego wieku. Wielkie i małe domy handlowe i przemysłowe chcą robotników i urzędników swoich same sobie w danym fachu czy zawodzie wychować i wykształcić; przyjmują chłopców (coraz więcej i dziewczęta) od możliwie najwcześniejszego wieku, wykraczają pod tym względem nierzadko przeciw ustawom oświatowym nawet zastępują ludowe szkoły rządowe swemi własnemi, które zakładają i utrzymują w celu prowadzenia w nich nauki szybszej i z góry uplanowanej w specjalnie pożądanym kierunku. Chłopiec 14-letni, jeśli ukończył ustawą przepisany kurs ludowy (rządowej) szkoły dziennej, lub jakiejkolwiek innej szkoły, zadowalniającej inspekcję władz, nawet chłopak 12-letni, jeśli się wykazuje uczęszczaniem do szkół rządowych, lub innych na kursy wieczorne, znajduje w Anglji płatne zajęcie każdej chwili i bez porównania łatwiej, niż dorosły młodzieniec, lub człowiek starszy. Dość okiem rzucić na inseraty angielskich dzienników, aby się o tem przekonać; taki n. p. „Daily Telegraph" umieszcza codzień setki dopytywań o chłopców do zajęć najrozmaitszych, które wiodą od najniższego szczebla w wyż drabiny fachowego wykształcenia i powodzenia. Treść tych inseratów jest prawie jednostajna: potrzeba „a smart boy", porządnego, inteligentnego chłopca, któremu, zależnie od jego uzdolnienia i rozwoju charakteru zapewnia się przyszłość — płaca tygodniowa tyle a tyle (7—12 koron), godziny pracy od 8 do 6, z jedną godziną przerwy na południowy posiłek. Łatwo zrozumieć, że z tego bezustannego popytu skwapliwie korzystają niezamożne rodziny, licznem obarczone potomstwem dla których cotygodniowy, dodatkowy przychód kilku szylingów jest wielką ponętą. Lecz korzystają z niego również rodzice średnio zamożni, a nawet majętni, o ile uznają potrzebę, czy korzyść jaknajwcześniejszego wdrożenia dzieci w praktyczną rutynę zawodową i zarobkową. Wreszcie chłopak każdy, z rzadkim wyjątkiem, wyrywa się z domu, ze szkoły do „businessu", który go wprowadza w życie, czyni zarabiającym na chleb członkiem rodziny, tak, jak nim jest ojciec i starszy brat, który nakoniec daje mu pierwsze poczucie rzeczywistej samodzielności, rozprządzania zarobkiem i pozasłużbowym czasem. Lecz właśnie te czynniki przynoszą ze sobą szczególne niebezpieczeństwa tysiącznych ponęt zgubnych, złego towarzystwa i — co chrześcijańskiego społeczeństwa stanowi troskę największą — zatraty religijnej wiary.

Tu znowu dla dokładnego zrozumienia genezy chłopięcych organizacyj, które mamy poznać — należy przypomnieć, że Anglja jest krajem, gdzie duchowni uważają sobie za równy obowiązek utrzymywać ze współwyznawcami osobiste i o ile możności przyjacielskie stosunki, jak odprawiać nabożeństwo. Katolicki „priest", anglikański „clergyman"; protestancki „minister", zna każdą rodzinę swej parafji, czy swego zboru, posiada prawie zawsze jej zupełne zaufanie, jest jej doradcą w najpoufniejszych sprawach. Tak jest, mimo, że duchowny w Anglji narzuca się w tych stosunkach jak najmniej swoją misją kapłańską, czy kaznodziejską i mimo, że ich przyczyn źródeł ich powstania należy szukać w wyznaniowym prozelityzmie we współzawodnictwie kościołów i sekt. Znamienność niezmiernie wybitna i ciekawa: naród najmniej klerykalny (w pojęciu wyrazu kontynentalnem) pozostawia swoim duchownym tę powagę i ten właśnie wpływ, które sięgają żywotnie najgłębiej i są najtrwalsze. Ksiądz nie może zasiadać w izbie prawodawczej, ale trzy czwarte części wychowawców — od parafjalnych nauczycieli do profesorów uniwersytetu — należą do stanu duchownego. c. d. n.

Starsze Harcerstwo.

Zastępy Starszych Harcerzy.

Dotychczas uważano za jednostkę starszoharcerską jedynie samodzielną pod względem organizacyjnym grupę, a więc Koło, Drużynę czy Gromadę. Natomiast zastępy starszych harcerzy czy harcerek istniejące w drużynach, czy przy drużynach młodzieży, nie posiadające zatem tej samodzielności organizacyjnej, zostały ze Starszego Harcerstwa wyłączone. Jest to wyraźną krzywdą dla nich, gdyż prowadząc pracę starszoharcerską, różnią się od zrzeszeń St. H. jedynie formą organizacyjną, swem stanowiskiem organizacyjnem Z.H.P. Z chwilą gdyśmy zerwali z fikcją oddzielnej organizacji Starszego Harcerstwa, a pojęciem Starszego harcerstwa obejmujemy całą pracę harcerzy

starszych prowadzoną w Z. H. P., musimy do St. H. zaliczyć wszelkie grupy, bez względu na ich stanowisko organizacyjne. Z tego założenia wychodząc Naczelnictwo Z. H. P. zezwoliło na rejestrowanie zastępów starszoharcerskich należących do drużyn młodzieży, jako zrzeszeń Starsz. Harcerzy, zaś Naczelnik G. K. M. wezwał wszystkie takie zastępy do zgłoszenia się (patrz Wiad. Urz.). Fakt zarejestrowania tych zastępów jako St. H., bynajmniej nie zmieni ich stosunku do drużyny w której istnieją, ma natomiast na celu ujawnienie ich pracy, wzbogacenie ogólnego dorobku Starsz. Harcerstwa ich doświadczeniami, z drugiej zaś strony da możność tym zastępom wykorzystania doświadczeń innych ośrodków. Czas już skończyć z tą konspiracją i z tą niechęcią przyjęcia miana Starszych Harcerzy, o ile bowiem były one uzasadnione dawniej, o tyle są bezpodstawne obecnie. A więc wszyscy Włóczędzy, Słonie, Zawiszaki, Stare Wilki, totemowcy i inni, których znaków tyle prawie ile jest drużyn harcerskich, poczujcie się członkami nietylko waszej najbliższej gromady harcerskiej, ale i tej wielkiej gromady, myślącej i pracującej podobnie jak Wy. Poczujcie się — Starszymi Harcerzami! A zaszczytne to miano.

Jerzy Zawodzki.

Z CHORĄGWI WARSZAWSKIEJ Ż.

Przy Komendzie Chor. Warszawskiej Żeńskiej została zorganizowana Rada Starszych Harcerek. Przewodniczącą Rady jest kierowniczka Wydziału Starsz. Harc. Kom. Chorągwi dhna Zofja Wołowska. Wydziałowi zostały powierzone sprawy: 1 Akad. Druż. Harc. Ż. im. St. Żeromskiego, 44 Warsz. Druż. Dziewcząt Pracujących i Akadem. Koła im. dha Mularskiego.

Rada Starszych Harcerek określiła swoją rolę: praca programowa w zakresie zagadnień związanych z ruchem starszoharcerskim i terenami pracy na których ruch ten rozwijać się będzie. Jednocześnie Rada Starszych Harcerek badać będzie pracę i jej wyniki w poszczególnych zrzeszeniach warszawskich — dla wykorzystania ich doświadczeń na szerszym terenie pracy starszoharc.

Wydział ma na celu organizację nowych zrzeszeń o różnym typie pracy i współdziałania międzyzrzeszeniowego. W najbliższym czasie przewidziane jest zorganizowanie zrzeszenia z druhen pracujących w różnych dziedzinach pracy społecznej — oraz koła, któreby wzięło sobie za zadanie podniesienie poziomu wykształcenia sanitarnego w drużynach przez nauczenie dziewcząt spostrzegania i równowagi w posługach ratowniczych.

Inne zrzeszenia organizowane będą w miarę potrzeby — wszelkie zainteresowania druhen mogą być w ramach pracy starszoharcerskiej uwzględnione. Nema dziedziny którejbyśmy objąć nie potrafiły czy nie chciały, ideały harcerskie przeniknąć powinny wszędzie — na wszelkie tereny życia społecznego i zawodowego.

Wszystkie druhny przebywające w Warszawie, które czują łączność ideową z Harcerstwem prosimy o zgłaszanie się do Komendy Chorągwi Warsz. — Chmielna 10 m. 1, tel. 506-17 — codziennie w godzinach urzędowania sekretarjatu tj. 18 — 19. Łączność z organizacją znaleść możecie różną — a więc przez pracę samodzielną, przez współpracę, przez życie towarzyskie. Na kontakt z nami pozwala nawet odrobina czasu.

A przecież przyznacie, że po każdej pracy, a więc i tej którą pełnicie w związku ze swym zawodem czy studjami, odpocząć trzeba i dobrze czasem pobawić się troszeczkę.

Czy nie wartoby bawić się i odpoczywać w atmosferze harcerskich marzeń, wierzeń i dążności.

J. Zienkiewiczówna.

Kurs Korespondencyjny Starszego Harcerstwa zorganizowany przez G. K. M. liczy 30 uczestników. Poza kierownikami (i ich zastępcami) zrzeszeń St. H., których udział jest obowiązkowy, w kursie bierze udział liczna grupa harcerzy starszych z Chorągwi Poznańskiej, z pośród członków starszych drużyn harc. G. K. M. przyjmuje nadal zgłoszenie. (Patrz Rozkaz G. K. M. L. 11 z 20.XI.27 r. W. U. Nr. 12/27).

W Warsz. Druż. Akad. w lutym gawędy wygłosili: dh. Naczelnik St. Sedlaczek o „Genezie skautingu", dh. Przewodniczący ks. J. Mauersberger o „Wędrówce do szczęścia".

Gry i zajęcia skautowe.

4. **Pióro zamiast piłki.** Przybory: pióro (takie co lata, nie takie co pisze), kawałek kredy, tyle kapeluszy (czapek) ilu uczestników.

Izbę dzieli się linją wyrysowaną kredą na dwie połowy. Graczy dzieli się na 2 partje (mogą być niemi zastępy).

Chodzi o „przewachlowanie" pióra na stronę zajętą przez przeciwnika.

Punkt liczy się, gdy pióro osiądzie po tamtej stronie.

5. **Nowa ślepa babka.** Grają równe co do ilości zastępy. Każdy harcerz ma numer (może być zwykły numer w zastępie).

Wszystkim zawiązuje się oczy i rozdaje „packi" w formie zwiniętej w rulon gazety. Zaczyna się grę słowami „Jaki wasz numer". Odpowiada pytającemu ten sam numer z przeciwnej partji, wtedy pytający stara się przeciwnika „pacnąć" gazetą. Jeżeli mu się to uda, jego partja zyskuje punkt, ale obaj wychodzą z gry.

Dla kontroli uderzeń dobrze jest, by wszyscy mieli wpięte we włosy luźnie po jednem piórze. Kto zgubi pióro(komu je zbije przeciwny numer uderzeniem), przegrywa i partji liczy się punkt.

6. **Rugby... kredą.** Przybory: mały kawałek kredy i dwie równe skrzynki, umieszczone w przeciwległych końcach pokoju. Partje rozstawiają się jak do nożnej. Sędzia rzuca w górę kredę i gra się zaczyna. Chodzi o to, aby naznaczyć kredą skrzynkę przeciwnika.

Reguły można układać zależnie od potrzeby, jest ważne, aby nie pozwolić jednemu graczowi zbyt długo trzymać kredę.

7. **Gdzie świeca?** Zastępy stoją w rzędach. Skauci mają oczy zawiązane. W jakiemś miejscu pokoju umieszcza się zapaloną świecę. Kolejno wysyła się skautów , aby zdmuchnęli świecę.

8. **Poszukiwanie skarbu** (coś podobnego w Mojmira „Testament Woroby"). Ukrywa się „skarb", który zastępy mają wykryć. Wskazówki dają ukrywane kolejno listy, pisane znakami semaforycznemi. Trzeba odcyfrować cały list, aby się dowiedzieć, gdzie następny i wreszcie skarb.

(Wszystkie powyższe gry z „The Scouter".

9. **Dotknij zaraz.** Drużyna ustawiona zastępami. Ogłoś, że chcesz zbadać, kto czuwa; w tym celu będziesz wywoływał nazwy różnych materjałów, a każdy ma, jak tylko może najprędzej, dotknąć przedmiotu zrobionego z tego materjału. Potem wypowiedz głośno nazwę i licz szybko do 10. Skaut, który nie dotknie odpowiedniego przedmiotu zanim skończysz liczyć — wychodzi z gry.

Zastęp dostaje tyle punktów, ilu ma skautów nie wyłączonych z gry po każdem wywołaniu nazwy.

Jako nazw używa się: szkło, drzewo, skóra, żelazo i t. d.

10. **Dyskusja w zastępie:** Tematy: 1) Jaki gatunek drzewa, znany w naszej okolicy, nadaje się najlepiej na laski skautowe? Jakie drzewo najlepiej nadaje się do gotowania grochu? Jakie do smażenia befsztyka. Jakiego drzewa można użyć do rozpalenia ognia przez tarcie? Cobyś zrobił gdyby w szkole w czasie lekcji wybuchł pożar na kurytarzu przed Waszą klasą? Cobyć zrobił, widząc osobę wybiegającą z domu z płonącem na niej ubraniem? Cobyć zrobił, będąc na większem zebraniu, gdyby ktoś wywołał panikę?

(9 — 10 z „Scouting", czasopismo B. S. of Am.)

Z WYDAWNICTW

R. Baden-Powell, **Life's Snags and how to meet them** (Sęki życia i jak sobie z niemi dawać radę), London, 1927, A. Pearson, str. 127. 13×8,5. Niedawno wydana książka Skauta Naczelnego powstała z artykułów drukowanych w „Daily Express" i innych dziennikach. Jej myśl przewodnią znajdujemy w przedmowie.

„Życie współczesne nie jest zbyt łatwe dla tych, którzy przechodzą przez nie", przyjęto dziś mówić powszechnie. Istotnie, przyszłość narodu i świata całego wygląda nam na bardzo powikłaną i pełną niebezpieczeństw — ale równocześnie pełną jest także sposobność wygrania wielkiej gry życia dla tych młodych ludzi, którzy potrafią sposobności te spostrzec i ująć je w swe ręce.

Wychowanie współczesne troszczy się o to, aby nauczyć młodego mężczyznę zajmować się własnemi interesami, zapewnić sobie jaknajwygodniejsze stanowisko, iść drogą najmniejszego oporu, gdzie trudności są najmniejsze — zamiast wyrabiać odwagę spojrzenia prawdzie w oczy, śmiałość ryzyka i gotowość do poświęceń i służby słuszności.

B. P. wskazuje na to, że w swej książce Rovering to succes podał pewne rady. które mogą młodzieńcom dopomóc w drodze życia. Gdy się doń zwracano z różnych stron o dalsze rozwinięcie myśli tam zawartych wydał „Sęki".

Autor chce sformować „narodową drużynę obywateli, na których możnaby polegać. Chce uprzytomnić młodzieńcom, że państwo niezmiernie potrzebuje ich pomocy, potrzebuje mężów natchnionych duchem społecznym, a nie samolubnych łowców przyjemności czy zbieraczy pieniędzy. „Przed Wami stoją otworem pełne chwały drogi pracy około utrwalenia pokoju i rozwoju pomyślności na świecie przez praktykowanie dobrej woli i współdziałania".

„W Waszej jest mocy — jeżeli tylko właściwy duch Was przenika dopomóc do rozpowszechnienia tych błogosławieństw nie tylko w Waszym kraju, lecz także po szerokim świecie — w miejsce dzisiejszych niepokojów i nieszczęść, spowodowanych zawiścią i wzajemną obawą"

W 18 gawędach omawia tu Skaut Naczelny szereg zagadnień współczesnego życia, jak zawsze w sposób żywy i porywający. Zastanawia się nad właściwemi motywami postępowania w życiu, ostrzega przed niebezpieczeństwami, jakie zagrażają młodzieńcom ze strony tych, którzy wyzyskują jej niedoświadczenie dla własnej korzyści, wskazuje na znaczenie silnej woli w życiu człowieka, zwalcza hasło „safety first', myśl przedewszystkiem o własnej skórze, a propaguje cnotę męskości i odwagę, nie cofającą się przed ryzykiem. W rozdziale o złych nałogach znajdujemy m. in. dobrze znane z Rovering „koniki, wino i kobiety". Osobny rozdział rozprawia się z współczesnym obyczajem modnych tańców, nocnych kabaretów i dancingów, a zaraz potem następuje przeciwstawienie właściwego sposobu spędzania niedzieli w formie gawędy na temat „poniedziałkowego nastroju". Rozdział następny dotyczy panowania nad sobą, potem idzie „Wielkie serca a snoby", w następnym czytamy o znaczeniu życiowem umiejętności przeżywania piękna. Dwunasta gawęda rozważa szkody moralne i społeczne płynące z dawania napiwków, oraz wogóle przekupstwa. Piękną szczególnie jest gawęda następna, mająca za temat umiejętność kierowania ludźmi na tle m. in. opowiadania o budowie kanału Panamskiego, komendanta przeciwstawia się tu wodzowi, stosowaniu przymusu — budzenie zapału do pracy i umiejętność wciągnięcia ludzi do współpracy. Dalej czytamy o tropieniu, o cechach, jakie ono wyrabia i ich znaczeniu dla człowieka, oraz o wychowawczem znaczeniu taternictwa, gdzie m. in. znanymi alpinistami wymienia B. P. także „Jego Świątobliwość Papieża, który niedawno nawet wydał książkę opisującą Jego doświadczenia i zalecającą tę szlachetną formę sportu." „Kąsek" XIV analizuje pojęcie „powodzenia". Co jest prawdziwem powodzeniem? Mamy tu krótko zebrane myśli, znane również z „Rovering".

Pisaliśmy kiedyś w „Harcmistrzu" jak to Skautowi Naczelnemu przepisali lekarze odpoczynek i jakie on sam zastosował lekarstwo. „Kąsek" XVII opowiada właśnie o tem lekarstwie: rybołówstwie. Złowienie 18-funtowego łososia jako wynik czterodniowego wytrwałego moknięcia na deszczu i wietrze daje sposobność do wskazania, że wytrwałość i cierpliwość doprowadzają do osiągnięcia celu. Kilka przykładów z wojny burskiej i z wielkiej wojny popiera tę tezę.

Kończy książkę B. P. opowiadaniem o ludziach długowiecznych i sekrecie długiego, zdrowego życia: trzeba być z ducha młodym, jak Lord Meath, który mając lat 80, zgodnie z regulamniem angielskim, przewidującym dla starszyzny wiek od 18 do 81 lat, wziął udział w kursie instruktorskim w obozie, żyjąc pod namiotem i gotując sam sobie jedzenie i spełniając wszystkie czynności obozowe. Najlepszym sposobem przedłużenia młodości jest: wstąpić w szeregi skautowe.

Piękną tę książkę będziemy się starali wydać w języku polskim. St. S.

Ks. Dr. Władysław Szczepański: Jezus z Nazaretu w świetle krytyki. Nakł. księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

W sześciu gawędach daje, zmarły przed kilku miesiącami znakomity biblista polski analizę postaci naszego Zbawcy na podstawie dokumentów historycznych, których wartość uznała nawet najbardziej racjonalistyczna krytyka.

Dr. Franciszka Baumgarten: Kłamstwo dzieci i młodzieży. „Nasza Księgarnia", S-ka Akc. Zw. Pol. Naucz. Szk. Powsz., 1927, 16×10, str. 144. Zwracamy dziś uwagę harcmistrzów na tę cenną pracę tylko w krótkiej notatce, odkładając obszerniejsze sprawozdanie do następnego numeru. Przy tej sposobności zachęcamy Was do zapoznania się z innemi wydawnictwami perjodycznemi „Naszej Księgarni", które w miarę otrzymywania egzemplarzy będziemy również omawiali. **w. k.**

Artur Śliwiński: Hetman Żółkiewski, Arct, Warszawa, 1920, str. 264, z 9 rysunkami 15,5×9,5. Stanisław Żółkiewski jest jedną z tych postaci historycznych, które bez wahania i z całem przekonaniem zalecać można drużynom naszym na patronów. Zdolnościami i wielkością charakteru wyniosły ponad współczesnych, godny uczeń niejako i współpracownik Zamoyskiego jest jedną z najpotężniejszych naszych postaci dziejowych. Artur Śliwiński daje nam jasny obraz życia, cnót i działalności Hetmana na tle epoki. Gorąco zachęcić należy wszystkich harcmistrzów i harcerzy do przeczytania tej książki, a drużyny do obierania Żółkiewskiego na patrona. A-t.

Juljusz Kaden Bandrowski: Nad brzegiem wielkiej rzeki, wydawnictwo Ossolineum, 1927, str. 55, 20,5×14. Autor daje w pięknej formie literackiej sześć opowiadań dla młodzieży, wspomnień z własnego życia. Zaleca je prostota i subtelność ujęcia przeżyć psychicznych. Szkoda, że ilustracje takie „nowoczesne". St. S.

„RYCERSKI SPORT".

Pod powyższym tytułem ukazała się książka niezmordowanego pioniera sportu łuczniczego por. A. Zarychty. Dziełko to w bardzo przystępny sposób wykłada zasady łucznictwa i zawiera rozdziały: Znaczenie łucznictwa, sprzęt łuczny, praktyczne wskazówki, trening łuczny. Poprostu mówiąc jest to pierwszy u nas podręcznik łucznika, który może całkowicie nie wyczerpuje tematu (stoi tu na przeszkodzie szczupła objętość książeczki — 40 stron) ale daje cały szereg świetnych wskazówek praktycznych, które napewno przydadzą się nietylko początkującemu łucznikowi lecz i staremu, wytrawnemu sportsmenowi. Rycerski sport — łucznictwo — zyskuje sobie i u nas coraz większe prawo obywatelskie i uwzględniony jest nawet w projekcie o państwowej odznace sportowej. Niektórzy Komendanci Chorągwi bronili się dotychczas przed wprowadzeniem łucznictwa do wychowania fizycznego swych drużyn, tłomacząc się zupełnym brakiem sił instruktorskich. Książka por. Zarychty usuwa i tę przeszkodę. Łuki i strzały są, podręcznik też jest, a chłopcy napewno serdecznie powitają broń naszych dawnych dzielnych zagończyków stepowych, którzy jak p. Muszalski w „Panu Wołodyjowskim", cudów zręczności łukiem dokazywali. „Rycerski Sport" czemprędzej powinien się znaleźć w bibljotece każdej drużyny, każdego HKS-u i każdego harcerza-sportowca. **Kow.**

GŁOSY I ECHA

SUUM CUIQUE *).

(Z powodu artykułu dhny W. Prażmowskiej w „Kobiecie współczesnej' nr. 5. 1928 str. 5 — 6 pt. „Kobiety w ruchu harcerskim).

Druhna P. rozpoczyna swój artykuł ogólnemi refleksjami nad zagadnieniami i ruchem feministycznym. W tym związku podnosi, wojując sarkazmem i ironją, bezstronność sądów kobiet, a wybitną stronniczość sądów mężczyzn. Ta to właśnie „metoda empiryczna" oparta na obserwacji zjawisk społecznych. doprowadziła autorkę do tez, które ogłasza w artykule.

Tezy to mniej więcej następujące: 1. Harcerstwo męskie to twór Baden - Powella, żeńskie zaś jest rezultatem pracy samych instruktorek polskich. Rezultatem tego stanu jest, „że poziom ideowy i intelektualny instruktorek jest o wiele wyższy. Twórczy stosunek do metod wychowawczych. takt pedagogiczny, po-

*) Każdemu, co mu się należy.

głębianie ideologji oto cechy instruktorek harcerskich tak rzadkie u ich kolegów.

2. Ten upokarzający stan u instruktorów nietylko decyduje o tem, że harcerze nie rozumieją potrzeby pracy nad podstawami ideologji harcerskiej ale nawet zmusza ich do „zabawnego stosunku" t. j. do parcia w tym kierunku aby się odłączyć od żeńskiej części organizacji. To się jednak nie stanie ze względu na dobroć i szlachetność niewiast, które nie mogą dopuścić do katastrofy, grożącej od wojowniczych chłopców. Podczas kiedy bojowe temperamenty chłopców kryją w sobie rozłam to niewiasty pracują bardzo zgodnie przy dużej różnicy przekonań politycznych.

3. Praca instruktorek jest nietylko w porównaniu z pracą chłopców samodzielna, twórcza omal, że nie genjalna. Jest ona taką samą, jeśli się ją porównywuje z pracą instruktorek zagranicą, a nawet w Anglji. Na końcu autorka podkreśla że, harcerstwo żeńskie jest odciążone przez mężczyzn od wielu prac organizacyjno - administracyjnych, co pozwala im prawie wszystkie siły poświęcić pracy nad wewnętrzną treścią.

Przyznam się, że przeczytawszy powyższy artykuł oniemiałem ze zdziwienia i ze sprzecznych uczuć i refleksyj, które mię opadły. Dwie myśli były dominujące i temi chciałbym się z druhami i druhnami podzielić.

Po pierwsze czy wypada instruktorce ZHP. biorącej wybitny czynny udział w pracach organizacji, w postronnem piśmie z taką zarozumiałością mówić o pracy tej organizacji. Gdyby to jeszcze były tylko czcze przechwałki, ale w artykule przecie roi się od poniżania i wykpiwania męskiej części organizacji. W imię czego się to robi? Autorka artykułu zaznacza niedwuznacznie, że to robi w imię haseł feministycznych. I tu przychodzę do swojej drugiej najogólniejszej myśli. Muszę niestety określić tak tok rozumowania jak i nastrój artykułu jako bardzo niepoważny, a nawet wręcz szkodliwy. Nie jestem antyfeministą. Przeciwnie harcerki środowisk lwowskiego i poznańskiego napewno określą mnie jako filofeministę. Ale, muszę się zasadniczo przeciwstawić koncepcjom feministycznym dhny Prażmowskiej. Między kobietą a mężczyzną, a zatem i między harcerstwem żeńskiem i męskiem, nie należy szukać różnic ilościowych, ale jakościowych. Wobec tego nie można z tryumfem mówić że mężczyźni albo kobiety są lepsi, wyżsi, mądrzejsi. My jesteśmy tylko różni. Innym człowiekiem jest mężczyzna a innym kobieta. Feminizm dhny Prażmowskiej jest społecznie niebezpieczny, gdyż stwarza walkę i zacietrzewienie, rozproszkowuje naród, i wogóle wszelkie większe zbiorowiska. W naszych organizacyjnych warukach może on rzucić organizację męską przeciwko żeńskiej, wprowadzić do dyskusji o naprawę harcerstwa moment zupełnie niepotrzebny t. j. walkę płci.

Po tych ogólnych uwagach kilka szczegółów. Niestety druhna Prażmowska tak się przejęła wsystkiemi wadami w rozumowaniu, które zarzuca mężczyznom, że trudno oprzeć się zdziwieniu. Jest subjektywna i apriorystyczna. Na jakiej bowiem podstawie twierdzi dhna P. że poziom ideowy i intelektualny instruktorek jest o wiele wyższy. Jakie ma na to dowody, jakiemi sprawdzianami to stwierdziła. Co to znaczy „ideowy". Jeśli autorka używa „ideowy" w znaczeniu „polityczno - ideowy" to przecież chyba nie ulega wątpliwości, że chłopców te zagadnienia więcej animują i więcej się oni na nich rozumieją. Jeśliby chodziło o poziom intelektualny to przecież te rzeczy należałoby przedtem w sposób prosty zbadać przez porównanie dat statystycznych poziomu wykształcenia. Nie przypuszczam jednak znając nieco instruktorki i instruktorów, żebyśmy znowu byli tak bardzo mniej inteligentni i wykształceni od druhen. Nie mogę się niestety oprzeć wrażeniu że druhnie pomieszała się intelektualność z pewną surowością w zachowaniu się. Tak jest, instruktorzy są bardziej szorstcy, obcesowi, bojowi czy jak tam wreszcie. Ale to owe charakteristicum, odróżniające mężczyznę od kobiety. Że zaś stanowczo nie ulegamy niewiastom w dziedzinie intelektu i walorów harcerskich na to mam dowody wcale realne. Chcąc być bardziej bezstronnym w swoich sądach, zakładam że w Polsce zarówno młodzież żeńska jak męska jest mniej więcej jednakowo inteligentna i wykształcona. Przyjmując to założenie za słuszne stwierdzam z całą stanowczością, że organizacja żeńska i męska używają innego klucza przy rekrutacji i kształceniu instruktorów. Podczas kiedy chłopcy stosują ostrą selekcję, to niewiasty fabrykują instruktorki. Wedle ostatniego sprawozdania N. R. H. za r. 26 instruktorek było w stosunku do całości organizacji żeńskiej 2,1% podczas kiedy instruktorów w stosunku do liczby młodzieży męskiej tylko 1,4% a zatem o całą jedną trzecią część mniej aniżeli u niewiast. A przecież nasz instruktor i drużynowy jest szkolony przez 28,3 dni podczas gdy instruktorka tylko przez 22,8 dni. Czyż wobec tego jest naprawdę możliwe aby dłużej kształcony i bardziej dobierany instruktor był niższym intelektualnie? Oczywiście że wobec tego nietylko instruktorzy odrabiają za druhny masę spraw organizacyjno - administracyjnych, ale wyprowadzają na lato 36,9% swej młodzieży do obozu, podczas gdy o tyle liczniejsze instruktorki robią to tylko z 16% dziewcząt (vide sprawozdanie N. R. H. za rok 1926). Druhna P. podkreśla wybitne pogłębienie wewnętrznej treści żeńskiego harcerstwa. Niestety w żaden sposób tego stwierdzić nie mogę. Gdzie te gruntowne publikacje. Darujcie mi druhny, szczerość. Przecie poza, dobrą zresztą broszurą Tworkowskiej, niema ani jednego podręcznika dla dziewcząt. Jakżeż znikomy udział druhen w bibljografji harcerskiej.

Na końcu chcę jeszcze kilka słów powiedzieć o tym „zabawnym stosunku". Otóż nie dlatego wśród harcerstwa męskiego może rodzić się myśl wyemancypowania się, że „cały szereg głęboko przemyślanych zagadnień" zastaje nas nieprzygotowanymi, ale dlatego, że niektóre druhny, znowu darujcie wyrażenie, uniesione megalomanją, mieszają się niepotrzebnie w zagadnienia nie swoje, których nie rozumieją, gdyż tych właśnie nie przemyślały. Myśl emancypancji powstać by musiała gdybyśmy uświadomili sobie, że jednak w tem mięszaniu się w nasze wewnętrzne sprawy jest cel i konsekwentna metoda. A pewne szczegóły dają do myślenia na ten temat. Wskazuje na to choćby takie zestawienie. Wedle sprawozdania N. R. H. za rok 1926, żeńska część harcerstwa stanowi tylko niecałe 38% całego Z. H. P. ale zato instruktorki tworzą w niem aż 45%. Czy to „jest też „dobry podział dóbr"? Więc my „chłopcy" mamy pracować w 62% a mieć wpływy tylko w 55%. Darują tedy owe druhny zarzucające „chłopcom" chęć emancypancji, że musimy zastanowić się nad potrzebą równouprawnienia.

Sprawa jest poważną naprawdę i stawiajmy ją po harcersku. Może być jedno z dwojga rozwiązań. Albo druhny dojdą do zrozumienia co się komu należy i zostanie po staremu. Albo też zwycięży kierunek „feministyczny" (raczej pseudofeministyczny), a wtedy będziemy musieli przejść do zdecydowanego dualizmu.

Kończąc zastrzegam się, że nie chcę za żadną cenę wprowadzać żadnych zadrażnień czy nieporozumień. Ale chciałem jasno i po harcersku postawić wewnątrz ZHP. zagadnienia poruszone przez dhnę Prażmowską na forum poza organizacyjnem. **Dr. Karol Stojanowski.**

GŁOS WYBITNEGO PEDAGOGA.

W broszurze p. t. „O zbliżeniu szkół ogónokształcących i zawodowych. Rozważania z okazji projektu ustawy o ustroju szkolnictwa" pisze dr. Marek Piekarski:

„Jako drugi przykład chodzenia różnemi drogami teorji i praktyki w dziedzinie wychowania przytoczę stosunek szkoły do harcerstwa. Harcerstwo, jest organizacją par exellence wychowawczą, a co dla naszych roztrząsań ważniejsze, jest jak dotąd najbardziej udałą próbą ujęcia ogólników i teoretycznych rozważań w konkretne i planowe formy. Dla tych dążności harcerstwa powinno się znaleźć w szkole jak najwięcej czasu i miejsca. Czy tak jest w istocie? Wprawdzie władze szkolne zasadniczo popierają rozwój harcerstwa, od czasu do czasu wydają w tym kierunku życzliwe okólniki, dyrektorzy i nauczyciele uznają dodatnie strony harcerstwa, chwalą je w rozmowach i na konferencjach, ale bardzo często, częściej niż myślimy, utrudniają je w praktyce, bo ono im zawadza, bo ono im grozi przeszkodami w wyczerpaniu obfitego materjału dydaktycznego. Sumienny nauczyciel jest w rozterce: docenia wysoce etyczny wpływ harcerstwa, zresztą radby przestrzegać lojalnie zarządzeń władz zalecających opiekę nad harcerstwem, ale te programy i plany nauczania, oparte na t. zw. podstawie wychowawczej, a w praktyce wnoszące dążności przeciwwychowawcze wskutek zbytniej obfitości przdmiotów oraz ich treści, wreszcie pośpiechu w ich włtaczaniu w umysły młodzieży, zmuszają do ukrócenia działalności harcerskiej. Harcerstwo skazane jest bardzo często jakby na taniec wśród mieczy: wtłoczone między lekcje szkolne, wycieczki, zajęcia popołudniowe i t. p. trwa i rozwija się jak te rośliny górskie wśród kamieni. Czy jednak nie byłoby pożądane wyznaczyć harcerstwu więcej i lepszej gleby? Z siewu harcerskiego wyrośnie może najobfitszy i najzdrowszy pokarm dla społeczeństwa. W każdym razie nauczyciele nie powinni przeciwstawiać harcerstwo w takich n. p. pytaniach, dyktowanych zniecierpliwieniem: „czy jesteś harcerzem czy uczniem?",

Bardzo charakterystyczne jest stanowisko Komisji Edukacyjnej, która w ustawach, opracowanych przez siebie zaleca, tak znane harcerstwu praktykowanie dobrych uczynków, oraz wprowadza nierozerwalny związek między wychowaniem fizycznem i moralnem, również typowy dla harcerstwa.

Zwracam uwagę na zjawisko bardzo charakterystyczne i wiele dające do myślenia. Oto coraz bardziej wzrasta liczba t. z. starszego harcerstwa, wśród którego ideały etyczne dziecińśtwa utrwaliły się mocniej i pożyteczniej, niż przedmioty nauki, przesunięte przez umysł w tasiemcowym i kalejdoskopowym galopie."

KRONIKA

Dzielność skautów rosyjskich. W sierpniu 1927 r. na lesistych brzegach Cote d'Azur (departament Alpes-Maritimes) szalały pożary. Jeden z nich groził ogarnięciem obozowi zlotowemu skautów rosyjskich we Francji, obejmującemu około 200 młodzieży pod wodzą komisarza skaut. na Francję, pułkownika Pawła Bogdanowicza. Po czterodniowej walce z żywiołem, wysiłki skautów pokonały go. Skautowa stacja pierwszej pomocy dopomagała wydatnie także poparzonej ludności okolicznej. Władze miasta Biot wyraziły skautom swą gorącą wdzięczność i uznanie w osobnem piśmie, podnosząc ich odwagę. wytrwałość, które zapobiegły wielu nieszczęściom.

Jugosławja. W październiku r. ub. odbył się doroczny Zjazd Walny w obecności 79 delegatów 37 miejscowych ognisk, pod przewodnictwem prezydenta Głównej Kwatery, M. Bożydara Zecevicza. W r. ub. zorganizowano 34 obozy wakacyjne i 275 wycieczek — w sumie na 600 dni. P. Strbija i 12 przewodniczek spędziło 20 dni w obozie instruktorskim czechosłowackim, grupa polskich harcerek, na zaproszenie komendy Zagrzebskiej, łącznie z przewodniczkami serbskiemi, urządziła obóz instruktorski w Martisnie nad Adrjatykiem. W Belgradzie była wycieczka 30 skautów węgierskich, wracających z Aten, byli oni gośćmi Głównej Kwatery.

Założona na próbę spółdzielnia „półoficjalnie skautowa", rozwijała się pomyślnie.

Przy końcu 1927 r. organizacja liczyła 37 grup, z 93 skautmistrzami, 1755 skautów i 1.061 przewodniczek. Ministerstwo Wychowania i Min. Spraw Wojskowych popierają skauting, a Min. Komunikacji przyznało bilety ulgowe.

Zjazd zatwierdził nadanie odznak honorowych 32 skautom i przewodniczkim. Uchwalono rewizję statutu i regulaminów, utworzenie technicznego komitetu celem organizowania obozów i kursów. Postanowiono w lipcu 1928 r. zorganizować Zlot Międzynarodowy w pobliżu Belgradu.

Skautem Naczelnym jest Dr. Miłosz Popowicz. Zjazd dokonał wyborów: Prezydent — prof. B. Zecewicz, dyrektor Ligi Młodzieży Czerwonego Krzyża; komisarz międzynarodowy — Djordje K. Stayicz, emer. inspektor Min. pracy; kierownik sekcji technicznej; Aleksander Kosticz, sekretarz Y. M. C. A. w Belgradzie; naczelniczka przewodniczek — p. Jela Ivanovicz, wiceprezydentka Jugosł. Ligi Towarzystw Kobiecych, sekretarz: M. Lisovac, student; sekretarz słowiański: Slavko Ilitch, student.

Odznaczenie honorowe angielskie. W czasie od 14 listopada do 15 grudnia 1927 nadano: Honorowego „Srebrnego Wilka" Skautowi Naczelnemu, Les Scouts de France, gen. Guyst d' Asnieres de Salins; medal zasługi 19 skautmistrzom, instruktorom wilcząt i sekretarzom organiz., 4 listy pochwalne, 10 srebrnych krzyżów (te ostatnie rover Peebles z Glasgow za odważne powstrzymanie spłoszonego konia; zastępowy Bletso z Oldfield za uratowanie życia tonącej; instruktor Stevenson z Carlisle, za ratowanie życia tonącemu chłopcu; skaut Butler i wilczek Butler z Bookham za uratowanie tonącego wilczka; skautmistrz Grant i rover Lyle z Edynburga za uratowanie trzech skautów tonących; skaut Anderson za uratowanie chłopca tonącego w jeziorze; przyboczny Thornhill z West Ham za odwagę i sprawność w pomocy przy aresztowaniu 4 zbrodniarzy, zastępowy rover Morton z Tientsinu za uratowanie dwóch ludzi w jeziorze), 2 bronzowe krzyże (zastępowy Webb z Wednesbury za odważne wstrzymanie rozbieganego konia; skaut Cawson za uratowanie dziecka tonącego w zbiorniku wody), skautmistrz Nathu z Zindpur (Indje) za odważne uratowanie człowieka tonącego.

Ale poco my o tem piszemy w „Harcmistrzu"?
Pomyślcie!

HARCERSTWO W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

W styczniowym numerze „Harcmistrza" czytamy krótką wzmiankę o zorganizowaniu przez K-dę Chor. Radomskiej trzydniowego kursu harcerskiego dla nauczycielstwa.

Szkoły powszechne, to teren bodaj, że najmniej wyzyskany dla działalności harcerskiej.

Powstają wprawdzie gdzieniegdzie drużyny, w których prawie zawsze drużynowym jest nauczyciel, najczęściej do tej pracy niezupełnie dobrze przygotowany.

Otóż celem pogłębienia wiadomości zarówno teoretycznych jak i praktycznych należałoby w czasie ferji letnich zorganizować instruktorski obóz harcerski dla nauczycieil szkół powszechnych — drużynowych, którzy nie posiadają stopnia instruktorskiego.

Poziom umysłowy uczestników, oraz pewna praktyka w prowadzeniu d-ny dałyby gwarancję utrzymania wysokiego poziomu obozu.

Korzyści, płynące z urządzenia takiego obozu są dość znaczne z jednej strony wpłynąłby na rozszerzenie ideologji harcerskiej „wgłąb i wszerz" z drugiej zaś ułatwiłby uczestnikom zdobycie stopni instruktorskich.

Stef.

Skandal w YMCA. Pod twm tytułem czytamy w lutowym n-rze „Walki z bolszewizmem":

Genewskie antybolszewickie pismo L'Assaut[1]) w numerze z dnia 1 stycznia b r. donosi:

„Światowy Związek Młodzieży Chrześcijańskiej (YMCA.) zalecił czytenikom swego pisma The Young Wordl, wydawanego w Genewie i przeznaczonego dla chłopców w wieku od 10 do 16 lat, lekturę dziełka o życiu pięciu wielkich ludzi XX wieku, między innemi i Lenina!!

Byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, dlaczego związek chrześcijański zaleca swoim członkom studjum o osobistości najbardziej szatańskiej, jaka kiedykolwiek istniała. Redaktorem wymienionego pisma jest Amerykanin, p. Strong, którego siostra jest znana w Stanach Zjednoczonych jako jedna z najczynniejszych propagatorek bolszewickich".

Tyle pismo genewskie. Ze swej strony dodajemy, że nie tak dawno Entente Internationale[2]) zmuszona była interwenjować u kierowniczych sfer Y. M. C. A. w sprawie probolszewickiego artykułu, który ukazał się w oficjalnym organie tego związku. Uzyskano wtedy ogłoszenie w tymże piśmie artykułu, demaskującego istotny charakter i cel pracy agentów bolszewickich wśród młodzieży.

[1]) Redakcja i Administracja: Case Rive 445, Genève, Suisse. — Editeur responsable: Dimitri de Zoubaloff.
[2]) Entente Internationale contre la III-e Internationale.

Organizacja Harcerstwa.

Z powodu dość licznych reklamacyj o nieotrzymaniu dotychczas zeszytów „Organizacji" (1. oraz 2-3), komunikuję, że wszystkim, który wpłacili, zeszyty były wysłane, reklamującym wysłano je powtórnie. Widocznie giną na poczcie.

St. Sedlaczek.

OD REDAKTORA.

W poprzednim numerze umieściliśmy artykuł p. t. „Współzawodnictwo", który nadesłano nam jeszcze w 1926 czy 1925 r. Wywołał on, jak się przekonujemy, wiele zastrzeżeń. Zaznaczamy zatem, że jest to artykuł dyskusyjny, jak z samego charakteru jego wynika, a nie redakcyjny. Chętnie udzielimy miejsca na dalszą dyskusję w tej sprawie, jako zasadniczej w metodyce. Materjały zagraniczne do kroniki, o ile inaczej nie podano, czerpiemy z „Jamboree" i z „The Scouter".

SPROSTOWANIE.

W tabelce „Spożycie wyrobów tytoniowych", umieszczonej na str. 15, lutowego N-ru „Harcmistrza" podano omyłkowo: „Spożycie na 1 minutę rocznie, zamiast „Spożycie na 1 mieszkańca".

Rękopisy bez podpisu i adresu autora nie będą przez Redakcję uwzględniane. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Komitet Redakcyjny: E. Konopacki, J. Michalski, E. Ryszkowski, St. Sedlaczek, M. Uklejska, Z. Wołowska.
Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA, Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 101-20.
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK, **Sekretarz Redakcji:** Jan MICHALSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa, Traugutta 2. Centralna Komisja Dostaw Harcerskich. Telefon 145-54. Konto P. K. O. 536.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Przejazd 10.